

Y. MESHORER, Sh. QEDAR, *Samaritan Coinage*, Yerusalem 1999, Publications of The Israel Numismatic Society, Numismatic Studies and Researches, Vol. IX, 128 ss., 31 tablic.

W 1991 ukazała się pionierska praca Ya'akova Meshorera i Shragi Qedara poświęcona mennictwu Samarii w IV w. B.C. (Y. Meshorer, Sh. Qedar, *The Coinage of Samaria in the Fourth Century BCE*, Yerusalem 1991). Mennictwo Samarii znane jest od stosunkowo niedawnego czasu głównie dzięki odkryciom dwóch skarbów — tzw. Skarbu z Samarii (1968)¹ oraz tzw. Skarbu z Samarii (1990). Wymieniona praca zawierała, obok systematycznego katalogu monet bitych w Samarii w IV w. przed Chr., pełną publikację tego ostatniego znaleziska. Nowy, liczny materiał zarejestrowany w ciągu kilku lat od ukazania się pierwszej wersji pracy skłonił izraelskich uczonych do wydania nowej publikacji dotyczącej tego zagadnienia. Wiedzę na temat monet Samarii uzupełniają mniejsze skarby oraz znaleziska pojedyncze, jak również materiał numizmatyczny pojawiający się na rynku antykwarycznym lub przechowywany w zbiorach publicznych i prywatnych. Pomyślany początkowo jako addendum, projekt został rozszerzony, w efekcie czego powstała zupełnie nowa praca, wydana pod zmienionym tytułem — *Samaritan Coinage*. Publikacja ta różni się od wcześniejszej książki Meshorera i Qedara liczbą uwzględnionych typów i odmian monetarnych — 224 pewne i 6 o atrybucji niepewnej — w stosunku do 106 w pierwszej wersji. Drugą zasadniczą róż-

nicę stanowi słuszna rezygnacja autorów recenzowanej pracy z powtórzenia pełnej publikacji Skarbu z Samarii. Poza tym w swym nowym dziele Meshorer i Qedar powielili układ pierwszej książki. Praca składa się z dwóch zasadniczych części — szerokiego wprowadzenia w zagadnienie mennictwa Samarii oraz właściwego katalogu.

Istotny problem poruszony we wprowadzeniu dotyczy terminologii. Autorzy recenzowanej pracy próbują rozstrzygnąć czy interesujące nas emisje można przypisać etnicznym Samarytanom i nazwać samarytańskimi, czy też uznać za samaryjskie w geograficznym rozumieniu tego pojęcia (s. 13). W końcu opowiadają się za drugą koncepcją, podkreślając przy tym, że termin „samarytański” odnosi się do późniejszego okresu w historii tej krainy.

Obszerny rozdział poświęcili Meshorer i Qedar zagadnieniu inskrypcji, które charakteryzują się wielką różnorodnością (s. 14 nn.). Zarejestrowano legendy aramejskie, hebrajskie i greckie, zaś zupełnie odrębną kategorię tworzą inskrypcje klinowe (?). Zwraca uwagę mieszany charakter inskrypcji, w których skład wchodziły litery paleoaramejskie, paleohebrajskie czy greckie. Bardzo pożyteczny dla korzystających z recenzowanej publikacji jest zamieszczony na s. 17 indeks legend. Prezentują one nazwę prowincji, imiona osób, liczebniki czy wreszcie w jednym przypadku fragment abecadła. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż każda ze wspomnianych inskrypcji opatrzona została przez Meshorera i Qedara komentarzem. Omówienie inskrypcji rozpoczynają oni od ŚMRYN-Samaria, które według nich ma podwójne znaczenie: nazwy miasta, a zarazem stolicy prowincji (s. 19 n.).

¹ Por. IGCH no 1504.

W następnej kolejności omówione zostały imiona hebrajskie i aramejskie oraz greckie. Meshorer i Qedar prezentują wielką erudycję, przywołując szereg analogii z zakresu gliptyki, papirologii i epigrafiki. W kilku przypadkach rekonstrukcja napisów dokonana przez autorów recenzowanej pracy wydaje się wątpliwa. Dotyczy to np. monet bitych w imieniu Farnabazosa (s. 28, kat. 1) oraz Bagabatasa (s. 20 i 29). Problem ten może zostać jednak definitywnie rozwiązany dopiero po odnalezieniu lepiej zachowanego egzemplarza. Dwie spośród zamieszczonych monet noszą datę — rok 14, co implikuje konsekwencje w stosunku do datowania Skarbu z Nablus i w ogóle emisji samaryjskich.

Zasadniczą część omówienia materiału numizmatycznego stanowi szczegółowa analiza ikonograficzna. Mennictwo Samarii charakteryzuje się wyjątkowym bogactwem przedstawień. W znacznej mierze typy monetarne wykorzystywane przez rytowników pracujących w Samarii zapożyczone zostały z mennictwa innych regionów. Meshorer i Qedar (s. 32 n.) wskazują jako źródło inspiracji tych ostatnich monety bite przez miasta fenickie, przede wszystkim Sydon i Tyr, monety cylicyjskie oraz w mniejszym stopniu licyjskie, karyjskie czy emisje satrapie. Zaznacza się ponadto silny wpływ monet ateńskich na mennictwo Samarii. Duża grupa typów monetarnych opiera się na pierwowzorach nie numizmatycznych i była prawdopodobnie inspirowana przez obiekty syryjskiej, babilońskiej i achemidzkiej gliptyki. Do wymienionych należy zdecydowanie dodać tzw. grecko-perskie gemmy². Można stwierdzić, że rytownicy wykonujący stemple przeznaczone do bicia monet na terenie Samarii czerpali wzorce z repertuaru sztuki szeroko pojmowanego starożytnego Wschodu, poszerzonej o wybrane elementy sztuki greckiej (np. ateńskie sówki).

² Por. J. B o d z e k, *Zwycięski kawalerzysta z Samarii*, WN XLIII, 1999, z. 1–2 (167–168), s. 21–30; t e n ż e, *Cavalier vainqueur de Samarie. Remarques sur l'iconographie des monnaies de Samarie dans la période des Achéménides*, The Polish Journal of Biblical Research, Vol. 1, No 1, September 2000, s. 109–116 (skrótowa wersja pierwszej z wymienionych prac).

Autorzy podjęli wysiłek uporządkowania typów monetarnych. Zadanie to nie było łatwe ze względu na bogactwo ikonograficzne, jakie reprezentują monety Samarii. Tym bardziej należy podkreślić zasługę Meshorera i Qedara. Przy omówieniu poszczególnych wizerunków przyjęli oni następujący klucz: głowy, postacie ludzkie, zwierzęta, varia i wzory geometryczne. Wyróżniono 91 głównych typów monetarnych. Wydaje się jednak, że można ograniczyć tę liczbę, łącząc niektóre z nich w grupy.

Sporo miejsca w opisie typów monetarnych Meshorer i Qedar poświęcili monetom opartym na prototypach ateńskich, wyróżniając pośród nich dwie zasadnicze grupy — monety nawiązujące do prototypu ateńskiego oraz monety, które noszą tylko po jednej stronie imitację typu ateńskiego (s. 66 n.). Autorzy odnoszą się również do kwestii atrybucji wspomnianych monet mennicy w Samarii.

Po omówieniu ikonografii Meshorer i Qedar zajęli się systemem monetarnym i technikami mennicznymi używanymi na terenie starożytnej Samarii (s. 69 nn.). Na podstawie uwzględnionego w katalogu materiału numizmatycznego uznają oni, iż w mennictwie Samarii tego okresu obecne były na pewno takie nominały jak drachma, obol, hemiobol i 1/4 obola. Ponadto uznają także możliwość istnienia didrachmy i hemidrachmy, czyli nominałów używanych w interesującym nas okresie w Gazie i Askalonie. Według izraelskich badaczy funkcję podstawowej jednostki monetarnej pełniłby w przypadku mennictwa Samarii obol, który jednocześnie byłby łącznikiem pomiędzy standardem fenickim a attyckim. Meshorer i Qedar (MQ, s. 69 n.) proponują identyfikację obola ze znanym z Biblii *gera*. Zwracają oni uwagę na duże znaczenie w Samarii monet fenickich, szczególnie tyryjskich i sydońskich. Zarazem podkreślają nikły tam procent monet z Judei i filisto-arabskich. Łącznikiem pomiędzy wspomnianymi obszarami byłyby imitacje attyckich sówek. Jednocześnie zaś system monetarny miałby być tu i tam identyczny. Wspomnianym uwagom towarzyszy tabela nominałów z Filisto-Arabii, Judei, Samarii, Tyru i Sydonu.

Zaproponowana przez Meshorera i Qedara chronologia monet samaryjskich zamyka się pomiędzy ok. 372 r. przed Chr. (wyznaczonym przez monety bite w imieniu Farnabazosa) a ok. 333/332 r. przed Chr.

Wprowadzenie zamyka wykaz skrótów oraz kilka bardzo pożytecznych tabel: zestawienie poszczególnych numerów katalogu z podziałem na nominały, bardzo potrzebne korektory pomiędzy recenzowaną pracą a wcześniejszą publikacją Meshorera i Qedara (*Samaritan Coinage* 1991) oraz zestawienia liter alfabetu fenickiego na monetach samaryjskich z numerami katalogu. Praca została ponadto wzbogacona o generalny indeks.

W części katalogowej pracy (s. 83 nn.) większość z zestawionych egzemplarzy przypisanych zostało Samarii (nr 1–224), część określono jako *incerti* (nr IC 1–6). Obok opisu monet, noty katalogowe zawierają również informacje o pochodzeniu monet. Notom katalogowym towarzyszą rysunki monet będące bardzo pożytecznym dodatkiem. Nie mniej jednak w niektórych przypadkach rysunkowe rekonstrukcje monet idą nieco za daleko, nie odpowiadając dokładnie stanowi prezentowanemu przez dokumentację fotograficzną. Sytuacja taka ma miejsce przykładowo w przypadku monet Farnabazosa (nr 1) i Bagabatasa (kat. nr 4). Taka nadinterpretacja widoczna jest również w przypadku rewersu monety nr 28 — brak litery D na rewersie. W niektórych przypadkach prowadzi to do nieporozumień, np. moneta nr 8 według opisu słusznie ozdobiona jest wizerunkiem głowy Ateny, natomiast rysunek sugeruje głowę brodatego wojownika. Na rewersie monety nr 44 w opisie jedna z postaci określona została jako „probably nude”, na rysunku obydwie są ubrane. Podobnie w przypadku monety nr 113 rekonstrukcja rysunkowa przedstawienia awersu (głowa kobieca bez nakrycia?) kłóci się wyraźnie z opisem i fotografią (głowa Ateny w hełmie). Niepewna wydaje mi się rysunkowa rekonstrukcja awersu monety nr 60. Zdarzają się i błędy w opisach. W notce dotyczącej monety nr 185 wizerunek na rewersie to nie głowa kobieca, lecz głowa męska w tiarze. W kilku przypadkach pomyłony został awers z rewersem — nry 30, 31, 61–70, 115–119, 145–146, 157, 193 i IC3–4. Kolejność awersu i rewersu w opisie monety nr 152 nie odpowiada rysunkowi i fotografii.

Wspomniane nieznaczne niedociągnięcia rekompensuje znakomita dokumentacja fotograficzna. Podobnie jak to było w przypadku pierwszej publikacji, Meshorer i Qedar zadba-

o najwyższej jakości fotografie monet wszystkich typów, zestawione na 31 tablicach. Fotografia każdej monety zamieszczona została zarówno w skali 1:1, jak i w powiększeniu. W niektórych przypadkach autorzy zdecydowali się na zamieszczenie dwóch różnych powiększeń (np. nr 16–18, powiększenia 3:1 oraz 6:1).

Recenzowana praca zasługuje na najwyższą ocenę, której nie mogą zmienić niewielkie niedociągnięcia. Zebranie i usystematyzowanie obszernego materiału wymagało ogromu pracy i Y. Meshorer oraz Sh. Qedar taką pracę wykonali. Warto jeszcze raz wspomnieć o najwyższym poziomie edytorskim publikacji. Stała się ona tym samym niezbędnym źródłem i narzędziem pracy nie tylko dla specjalistów zajmujących się archeologią Palestyny, ale również dla każdego badacza interesującego się archeologią i numizmatyką okresu achemениdzkiego.

Jaroslav Bodzek

BIRGITTA HÅRDH — *Silver in the Viking Age. A Regional — Economic Study*, Acta Archaeologica Lundensia. Series altera in 8°, No. 25, Stockholm 1996, 221 ss.

Prezentowana praca Birgitty Hårdh jest pierwszą od wielu lat, po pracach Romana Jakimowicza i Ryszarda Kiersnowskiego, próbą całościowego spojrzenia na problem obiegu srebrnego kruszcu w strefie nadbałtyckiej we wczesnym średniowieczu, przy czym autorka nie ukrywa, że najbardziej interesuje ją południowa Skandynawia. Głównym celem pracy jest stwierdzenie, do jakiego stopnia kruszec srebrny funkcjonował jako środek płatniczy w strefie nadbałtyckiej. Autorka zajęła się zwłaszcza srebrem niemonetarnym, gdyż uznała (jak sądzę), iż opracowań dotyczących monet tego okresu jest pod dostatkiem.

Szczególną uwagę B. Hårdh poświęciła naszym witym z wielu drutów z zapięciami, nawiązując tym do swoich wcześniejszych prac (*Gewundene und geflochtene Halsringe in skandinavischen Silberhortfunden der Wikingerzeit*, Meddelanden från Lunds Universitets Historiska Museum, 1973–1974; *Naszyjniki skandynawskie z okresu wikingów i kontakty bałtyckie*, Materiały Zachodniopomorskie, t. 23, s. 111–133, 1977; *Wikingerzeitliche Depotfunde aus Südschweden. Probleme und Analysen*, Kata-

log und Tafeln, Lund 1976). Sądzi bowiem ona, że badając większe obiekty, o wadze często przekraczającej 100 czy 200 g, można zauważyć pewne zależności, które nie byłyby do uchwycenia w materiale numizmatycznym, tym bardziej, że srebrne naszyjniki nie były zwykłymi ozdobami — ich podstawowa funkcja to kumulacja bogactwa. Świadczy o tym przede wszystkim fakt, że z terenów skandynawskich wszystkie znane naszyjniki pochodzą ze skarbów lub znalezisk luźnych i nie ma ani jednego, który zostałby złożony do grobu. Jako wyposażenie grobowe spotykane są natomiast u ludów ugrofińskich i bałtyjskich oraz u Słowian, u których, przynajmniej częściowo, funkcjonował odmienny system ekonomiczny. Podkreślony też został symboliczny charakter naszyjników. Autorka omawia zabytki znajdujące w skarbach, analizując formę i zdobnictwo zapięć, jako najbardziej czułą na zmiany terytorialne i chronologicznie części ozdoby. Niestety nie wnosi wiele nowego ponad to, co już ustaliła 20 lat temu. Niewątpliwym krokiem naprzód jest korelacja wag naszyjników z ich chronologią i rozprzerzeniem (s. 58–78).

Drugim, niezwykle ważnym problemem szeroko analizowanym przez B. Hårdh, jest zjawisko skarbów siekańcowych. Zwraca ona uwagę, że stopień fragmentaryzacji srebra jest zróżnicowany zarówno chronologicznie, jak i terytorialnie. Jej zdaniem większość tego typu skarbów ma charakter depozytów środków płatniczych, a zróżnicowanie ich zawartości jest odzwierciedleniem różnych systemów ekonomicznych (s. 84).

Analizując rozmieszczenie i charakter wczesnośredniowiecznych skarbów srebrnych, autorka podzieliła obszar badań na 13 regionów, charakteryzujących się różną liczebnością i rodzajem zawartości znalezisk: 1. Dania z wyłączeniem Bornholmu, 2. szwedzkie i norweskie obszary wokół Oslofiordu, 3. zachodnie wybrzeża Norwegii, 4. Skania z Bornholmem, 5. południowe wybrzeża Bałtyku (Meklemburgia, Pomorze), 6. wschodnie wybrzeża Szwecji, 7. Gotlandia, 8. Upplandia i środkowe rejony Szwecji, 9. północna Szwecja, 10. północna Norwegia i lapońskie tereny Finlandii, 11. północna Finlandia, 12. południowa Finlandia i Estonia, 13. Łotwa i Litwa. Podział ten jest siłą rzeczy dość uogólniony, szczególnie jeśli chodzi o południowe i wschodnie wybrzeża Bałtyku.

Pozwala jednak widzieć ogromny materiał (ok. 120 skarbów) nie jako jednolitą masę srebra, ale jako efekt zróżnicowanych procesów ekonomicznych i kulturowych.

Dla nas najbardziej interesujące są kwestie dotyczące ziem słowiańskich i dlatego postaram się przybliżyć poglądy dotyczące funkcjonowania srebra na Pomorzu i Meklemburgii. B. Hårdh zauważa spore braki w bazie źródłowej dla tego obszaru spowodowane zniszczeniami kolejnych wojen, zmianami granic, nazw miejscowości, zaginięciem zbiorów. Wszystko to bardzo utrudnia badania, szczególnie jeśli chodzi o skarby siekańcowe, gdzie brak dostępu do oryginalnych zabytków uniemożliwia praktycznie przeprowadzenie analiz. Zwraca uwagę natomiast na inwentarze skarbów z Pomorza autorstwa T. i R. Kiersnowskich jako podstawowe dzieło dla tego regionu. Naszyjniki z terenów zachodniosłowiańskich reprezentują według autorki dość homogeniczną grupę zabytków, o wadze trochę ponad 50 g i o owalnych zakończeniach, które występują również w Skanii i na Bornholmie. Natomiast naszyjniki z trójkątnymi zakończeniami mają być importami z południowej Skandynawii (s. 35).

Kolejnym przedmiotem studiów jest fragmentaryzacja monet (s. 86–91). Przy czym, jak twierdzi sama autorka, nie ma to być gruntowna analiza materiału numizmatycznego, ale wyłącznie zarysowanie niezbędnego tła do badań srebra niemonetarnego. B. Hårdh przyjmuje, że kawałkowanie było efektem zapotrzebowania na srebro o wadze mniejszej niż pojedyncza moneta. Z kolei skarby z całymi monetami i niezniszczonymi ozdobami mają być świadectwem braku popytu i sposobem odprowadzania z rynku nadwyżek kruszcu, często na cele pozaekonomiczne (prestiżowe, religijne). Przyjmuje również, że kawałkowanie monet jest bezsprzecznym dowodem na funkcjonowanie srebra jako środka płatniczego. Autorka przytacza tutaj wyniki badań w takich ośrodkach jak Sigtuna, Paviken, Kaupang czy Birka, gdzie drobne fragmenty monet o wadze nawet 0,16 g są licznie znajdowane w warstwach kulturowych. Stwierdza, że waga monet musi być powiązana w jakiś sposób z ceną srebra i wielkością przeprowadzanych transakcji. Sprowadzane nad Bałtyk dirhemy były zbyt ciężkie i dlatego tak często były kawałkowane. Jako przykład monet o odpowiedniej dla ekonomii okresu wi-

kińskiego wadze podano lekkie półbrakteaty z Hedeby. Monety władców skandynawskich z przełomu X i XI w. miały być „przeciążone”, głównie dla celów manifestacyjnych.

B. Hårdh zanalizowała wagi monet z 4 skarbów z terytoriów słowiańskich: Wischendorf (890), Dorow (1002)¹, Stojkowo (1047), Nowa Huta (1037) oraz z 5 skarbów ze Skanii: Bunkeflo (928), Baldringe (983), Södra Sandby (983), Glemminge (1000) i Everlöf (1018). W najstarszym z nich, z Wischendorfu, znajdowało się 156 monet arabskich, z których 21 było całych, 60 połówek i 75 drobnych fragmentów. Najwięcej, bo aż 77,9%, stwierdzono kawałków o wadze pomiędzy 1 a 2 g. Tych poniżej 1 g było zaledwie 3,2%. W skarbie z Dorow było 2158 monet i dominowały zdecydowanie fragmenty poniżej 1 g (aż 95,6%). Z kolei w skarbie ze Stojkowa tak małe fragmenty stanowiły 58,7%, a cięższe — o wadze pomiędzy 1 i 2 g — 41,3%. W skarbie z Nowej Huty, gdzie było 609 monet, proporcje były podobne do tych ze Stojkowa (54,7% dla > 0,9 g i 45,2% dla 1–1,9 g). Jak widać z powyższego, już na przełomie IX i X w. monety były silnie kawałkowane, natomiast kulminacja tego zjawiska przypada na przełom tysiącleci, a w ciągu XI w. potrzebne stają się trochę cięższe jednostki srebra.

Odmienne wygląda sytuacja w Skanii. Tam najsilniej kawałkowano monety na początku X w. W skarbie z Bunkeflo fragmenty poniżej 1 g stanowiły 92,5%. Natomiast im depozyty młodsze, tym zwiększa się odsetek fragmentów w przedziale 1–2 g. Fragmenty do 1 g i od 1 do 2 g stanowią odpowiednio 79,1% i 18,7% w Baldringe, 62,5% i 32,1% w Södra Sandby, 15,7% i 83,9% w Glemminge oraz 11,1% i 86% w Everlöf. Porównanie skarbów zachodniosłowiańskich i pochodzących ze Skanii pozwala zauważyć różnice w wartości srebra na tych terenach. Dalej B. Hårdh omawia, głównie na przykładach skarbów norweskich, wykorzystywanie monet bądź jako ozdoby, bądź jako surowiec do ich wytwarzania.

Oddzielnie omówione zostało niemonetarne srebro siekane ze skarbów. Sporym utrud-

nieniem w lekturze jest fakt, iż w tekście autorka posługuje się nazwami powiatów dla określenia nazwy skarbu, a nie od miejsca znalezienia. I tak Świątki to Myśliborz, Stojkowo to Kołobrzeg, a Połczyn-Zdrój to Białogard itp. Co gorsza, w całej pracy zasada ta nie jest stosowana konsekwentnie, część skarbów nazywana jest poprawnie, np. lotewskie Pudžas, oraz prawidłowo oczywiście wszystkie skandynawskie. Niektóre nazwy stosowane są zamiennie: np. Angermünde — Niederlandin na s. 109, a Stojkowo przy analizie materiału numizmatycznego na s. 87, staje się Kołobrzegiem przy analizie srebra niemonetarnego na s. 110. Oprócz sporych trudności w lekturze, taki zabieg spowodował zdublowanie skarbu z Połczyna-Zdroju, który w tabeli nr 35 uwzględniony został również jako Białogard, ale z datą 999 (s. 217). Natomiast w wykazie wszystkich skarbów objętych badaniem (s. 208–210) nazwy są już poprawne. B. Hårdh uwzględnia w analizie znalezisk z terenów słowiańskich 6 depozytów z Pomorza (Świątki 950²; Piaski-Dramino 950; Połczyn-Zdrój 996; Lisówek 1011³; Dobra 1015; Stojkowo 1047) i 3 z Meklemburgii (Dorow 1002; Schwaan 1024; Angermünde 1060). Diagramy pokazujące stopień rozdrobnienia srebra we wszystkich skarbach można znaleźć na końcu pracy (słowiańskie — Tab. 35–36, s. 217–218).

Na połowę X w. datowane są skarby z miejscowości Piaski-Dramino i Świątki. Różnią się one od siebie stopniem fragmentaryzacji srebra niemonetarnego. O ile pierwszy jest zespołem typowo siekańcowym, gdzie fragmenty o wadze poniżej 1 g stanowią niemal 75%, a im cięższe, tym mniejszy ich udział procentowy, o tyle drugi ma charakter zupełnie inny — z dominacją cięższych fragmentów. B. Hårdh przyrównuje ten skarby pod względem charakteru zawartości (niewielki udział drobno siekanego srebra oraz obecność dużych

² Z podanej daty wynika, że B. Hårdh poddała analizie skarby określone jako Świątki I, nie włączając tzw. Świątki II i III, chociaż najprawdopodobniej wszystkie trzy znaleziska stanowiły pierwotnie jeden depozyt.

³ W pracy podano przyjętą w starszej literaturze datę 1014, ale w liście znalezisk (s. 201) już poprawnie 1011 r.

¹ W całym tekście autorka konsekwentnie podaje dla tego skarbu t.p.q. 1002, natomiast w liście znalezisk (s. 199) figuruje data 1005.

i ciężkich naszyjników) do znalezionego w Danii depozytu z Tereslev (940). Tendencje zaobserwowane w skarbie z Piasków-Dramina mają swoją kontynuację w kilku kolejnych zespołach z przełomu X i XI w. Autorka podaje przykład skarbu z Dorow (1002), gdzie odsetek fragmentów wążących poniżej 1 g wynosił aż 84%, oraz stosunkowo późnego skarbu ze Schwaan (1024), gdzie wskaźnik ten wynosił 74%. Podobny skład mają również depozyty z Alexanderhof (996) i Chojny (955). Badaczka przytoczyła jeszcze znalezisko z Dobrej (1015), ale jest to pomyłka, gdyż należy ono do kolejnej, wydzielonej przez nią grupy. Według autorki na początku XI w. tendencja do silnego rozdrabniania kruszcu załamuje się i odsetek tak drobnych fragmentów spada do ok. 40%. Ilustrują to przykłady zespołów z Lisówka (41,8%) i Stojkowa (41,1%), jak i wspomniany skarb z Dobrej (44,5%).

Im depozyty młodsze, tym srebro w nich zawarte jest mniej rozdrobnione. B. Hårdh przywołuje tutaj skarb z Angermünde (1060), w którym przeważały monety, a srebro niemożetarne stanowiło niewielki i niezbyt rozdrobniony dodatek. Tendencję taką autorka ilustruje jeszcze dwoma zespołami znalezionymi na południe od obszaru badań, ale ukazującymi według niej tę samą zależność — Potsdam–Golm (1079) i Blumenhagen (2. połowa XI w.)⁴. W obu skarbach oprócz przeważnie całych monet znalazły się duże, nie zniszczone ozdoby.

Autorka konkluduje, że początki rozdrabniania kruszcu na terenach zachodniosłowiańskich można zaobserwować już w połowie X w. Kulminacja przypada na przełom wieków, natomiast w ciągu XI w. mamy do czynienia z osłabieniem tego zjawiska. Badaczka wskazuje na fakt, że starsze ze skarbów siekańcowych pojawiają się najpierw w zachodniej części regionu, natomiast młodsze we wschodniej. Zastrzega jednak wyraźnie, że uzyskane wyniki są dość orientacyjne ze względu na niedostępność do badań większej liczby skarbów. Zwraca też uwagę na bardzo silne podobień-

stwa z depozytami ze Skanii i Bornholmu. We wszystkich większych skarbach z okresu od 980 do 1025 r. znajdujemy silnie rozdrobnione ozdoby zachodniosłowiańskie. Pomimo iż tamtejsze skarby są zazwyczaj lżejsze, a srebro w nich nie jest tak silnie rozdrobnione, to ogólne tendencje do fragmentaryzacji kruszcu są bardzo podobne. B. Hårdh porównuje tu skarb z Dorow (1002) z depozytami z Glemminge (1000), Ibsker (koniec X w.) i Sturkö (1002). Podobnie jak na Pomorzu, znaleziono też kilka późnych skarbów siekańcowych (s. 107–111). Wnioski te dobrze korespondują z wynikami analiz naszyjników (s. 35).

Niezwykle istotną częścią pracy są rozważania nad kwestią tezauryzacji innych niż srebro metali oraz szkła, kamieni szlachetnych i półszlachetnych itp. (s. 131–146). Depozyty przedmiotów wykonanych ze złota zdecydowanie różnią się charakterem od skarbów srebrnych. Po pierwsze są niezniszczone i prawie zawsze występują same; nie współwystępują z przedmiotami z innych metali. Inaczej z przedmiotami z brązu, szkła, kamieni. Te niemal zawsze stanowią domieszkę do skarbów srebrnych. Dalej B. Hårdh omawia różne formy ozdób, takie jak naramienniki typu permckiego, bransolety czy sztabki. Te ostatnie, jej zdaniem, oprócz znaczenia prestiżowego miały również funkcję gromadzenia kruszcu, na co wskazuje standaryzacja ich wag.

Zdaniem B. Hårdh nie wszystkie wczesnośredniowieczne skarby można traktować jako depozyty środków płatniczych. Podzieliła ona znaleziska na 3 podstawowe grupy: do pierwszej zaliczyła zespoły o charakterze ekonomicznym. Jako wyznacznik tej grupy uznawane jest występowanie monet oraz srebra siekanego — zarówno ozdób jak i placków czy sztabek. Do drugiej grupy zaszeregowano depozyty samych ozdób, które są kumulacją majątku i mają charakter przedmiotów „prestiżowych”, stanowiących symbol władzy i bogactwa. Do trzeciej grupy zaliczone zostały depozyty o charakterze kultowym. W tym przypadku istotny jest kontekst znaleziska, a nie jego skład. Za skarby kultowe uznawane są tzw. depozyty bezzwrotne, tj. takie, których nie dawano już odzyskać po ich złożeniu, zazwyczaj do rzeki, jeziora lub bagna (s. 131–132).

Ilość poruszanych przez autorkę tematów jest tak ogromna, że niemożliwe byłoby ich

⁴ Przy okazji tych dwóch skarbów wkradł się kolejny już błąd. Autorka pozamieniała datowania: Blumenhagen miał być ukryty wg niej po 1079 r., a Potsdam–Golm w 2. połowie XI w.

całkowite zaprezentowanie, np. problematyki depozytów kultowych (146–153), zależności pomiędzy centrami a zapleczem (s. 168–170), czy wreszcie powiązania ekonomii z polityką (s. 170–180) i wielu innych.

W stosunku do przedstawionej pracy można wysunąć dwa podstawowe zastrzeżenia. Pierwsze dotyczy sposobu, w jaki B. Hårdh widzi północnoeuropejską strefę ekonomiczną. Włączyła do niej, poza całą Skandynawią, tylko te ziemie, które leżą bezpośrednio nad Morzem Bałtyckim. Nie zauważa natomiast obszarów położonych w głębi lądu, a niewątpliwie powiązanych z nadbałtycką strefą ekonomiczną (np. Wielkopolska czy Brandenburgia). Jest to tym dziwniejsze, że kilkakrotnie z braku odpowiednio udokumentowanych materiałów z interesującego ją regionu, autorka sięga do skarbów ukrytych już poza obszarem badań. Należy też ubolewać, że nie miała ona możliwości skorzystać w swojej analizie z wydanego w tym samym roku co omawiana praca, znakomitego studium Ralfa Wiechmana o depozytach ze Szlezwiaka–Holsztynu⁵. Z drugiej strony włączona do analizy została północna Norwegia i terytoria Saamów, które funkcjonowały w innej strefie ekonomicznej. Wydaje się, że takie a nie inne spojrzenie na obszar badań było wynikiem założenia, iż praca ma opisać przede wszystkim sytuację panującą w całej Skandynawii. Autorka niestety nie uwzględniła, iż jednolita pod względem geograficznym Skandynawia poddana była wpływom co najmniej dwóch dużych stref ekonomicznych: zachodniej, związanej z Anglią i Frankami, oraz wschodniej, powiązanej ściśle ze Słowiańszczyzną zachodnią, ludami bałtyjskimi i północną Rosją — brak w analizie materiałów z tej ostatniej jest szczególnie dotkliwy. Nie uwzględnienie tego dualizmu spowodowało niestety bardzo ogólnikowe potraktowanie całości zagadnienia.

Drugim zastrzeżeniem, jakie można wysunąć pod adresem prezentowanej pracy, jest niewystarczające wykorzystanie dotychczasowo-

⁵ R. Wiechmann *Edelmetalldepots der Wikingzeit in Schlezwig-Holstein. Vom „Ringbrecher“ zur Münzwirtschaft*, Offa-Bücher, Bd. 77, Neumünster, 1997 (rec. S. Suchodolskiego w WN XLII, 1998, z. 3–4, s. 221–226).

wych wyników badań i dyskusji dotyczących kwestii upięknienia rynków. Przede wszystkim chodzi tu o znaną wymianę poglądów Stanisława Tabaczyńskiego i Ryszarda Kiersnowskiego. B. Hårdh w dużej mierze ograniczyła się do dokładnego schronologizowania poszczególnych zjawisk, co dla terenów zachodniosłowiańskich uczynili już dawniej obaj wymienieni badacze, nie pokusiła się natomiast o dokładniejszą interpretację uzyskanych wyników, pomimo znajomości wspomnianych prac. W ogóle nie zauważyła natomiast rozwinięcia dyskusji, tym razem autorstwa Władysława Łosińskiego i Stanisława Suchodolskiego⁶. W efekcie wnioski B. Hårdh są w pewnej mierze wtórne i opóźnione w stosunku do ustaleń wspomnianych badaczy — dotyczy to m. in. nieuwzględnienia w analizie znalezisk luźnych. Sytuacja ta jest niezwykle wymownym przykładem, jak wielką szkodą okazało się opublikowanie w 1960 r. pracy R. Kiersnowskiego *Pieniądz kruszcowy w Polsce wczesnośredniowiecznej* po polsku, a nie w którymś z języków kongresowych.

Pomijając pewne wyżej opisane niedociągnięcia i błędy merytoryczne, które w większości przypadków nie mają wpływu na całość wniosku (przy tak ogólnym spojrzeniu nie ma chyba większego znaczenia czy jeden, dwa skarby ze 120 badanych zostały ukryte parę lat wcześniej czy później, choć oczywiście należało unikać takich błędów), trzeba zauważyć, że B. Hårdh jako pierwsza od wielu lat podjęła próbę przyjrzenia się ogromowi srebra niemonetarnego w tej części Europy. Należy mocno podkreślić, że pomimo wszystkich zastrzeżeń jej dzieło jest pozycją wyjątkową wśród współczesnych prac traktujących o wczesnośredniowiecznych skarbach srebrnych i podejrzewam, że nie prędko doczekamy się następnej. Wydaje się, że porównując różne elementy (monety, stopień fragmentaryzacji, rodzaj de-

⁶ S. Suchodolski *Jeszcze o początkach gospodarki towarowo-pięniężnej na ziemiach Polskich. Uwagi na marginesie prac Władysława Łosińskiego*, WN XXXIX, z. 1–2, 1995, s. 67–71. W. Łosiński, *Miejsce Pomorza i Wielkopolski w kształtowaniu się gospodarki towarowo-pięniężnej w Polsce wczesnofeudalnej*, *Slavia Antiqua*, t. 37, 1996, s. 163–180; w tych pracach starsza literatura.

ponowanych ozdób), udało się autorce wychwycić i pokazać dość istotne różnice w charakterze skarbów z badanego obszaru, które odzwierciedlają rodzaje systemów ekonomicznych i stopnie ich rozwoju w poszczególnych regionach. Nie udało się tego zrobić analizując wyłącznie monety, czy jedynie same ozdoby.

Praca B. Hårdh ma jeszcze jeden niezwykle istotny i trudny do przecenienia walor — jest w miarę reprezentatywnym przekrojem przez wczesnośredniowieczne depozyty srebrne prawie całej strefy nadbałtyckiej (choć z wyraźnym wyróżnieniem Skandynawii, kosztem pozostałych regionów). Znajdziemy tu opisy i — co nie mniej ważne — dobre fotografie niemalże wszystkich możliwych rodzajów skarbów: od kultowych depozytów Saamów, przez bałtyjskie zbiory sztabek i placków, po skarby typowo siekańcowe. Pozycja ta jest, moim zdaniem, obowiązkowa dla każdego, kto zajmuje się historią, ekonomią, numizmatyką czy archeologią wczesnego średniowiecza.

Mateusz Bogucki

Westfalia Numismatica 2001 (Münzfreunde Minden), Münster 2001, 180 ss., ilustracje w tekście

Towarzystwo numizmatyczne w Minden (Münzfreunde Minden) dla uczczenia 50-lecia istnienia podobnego towarzystwa w Münster (Münzfreunde Münster) i na zakończenie długoletniej działalności dydaktycznej prof. dr. Petera Berghausa na Uniwersytecie Westfalskim w Münster, wydało prezentowaną książkę. Równocześnie wydawcy przypominają w formie epitafium nazwiska osób zasłużonych dla numizmatyki westfalskiej, zmarłych po II wojnie światowej: Karl Kennepohl, Hans Krusy, Busso Peus, Ewald Stange. Przynajmniej K. Kennepohl i H. Krusy znani są polskim badaczom z publikacji dotyczących emisji i obiegu ciężkich fenigów (denarów) nadreńsko-westfalskich oraz obiegu szterlingów brytyjskich i ich naśladownictw kontynentalnych.

Zawiązane w r. 1951 towarzystwo w Münster było katalizatorem powstania podobnych grup w innych miastach Westfalii. Współtwórcą towarzystwa monastyrskiego był P. Berghaus, wówczas (i przez długie lata później) pracownik Westfalskiego Muzeum Krajowego w Münster (Westfälisches Landesmuseum für Kunst und Kulturgeschichte). Kryzys, jaki przeżywa towa-

rzystwo w Münster, a zapewne i pozostałe, zrzeszone w związku krajowym (Verein der Münzfreunde für Westfalen und Nachbargebiete), wyrażający się spadkiem liczby członków i brakiem młodzieży, jest chyba zjawiskiem nieobcym też w Polsce.

Wydanie księgi pamiątkowej, co język niemiecki bardziej zwięźle oddaje słowem *Festschrift*, wzięli w swoje ręce sami jubilaci. Wolumen zredagowali P. Berghaus i Chr.-E. von Kleist (szef związku krajowego), przy udziale studenta H. Mäkelera. Na całość, włącznie ze wstępem von Kleista i opowieścią o czasach szkolnych i akademickich F.R. Künkera (handlarz monet), kończącą książkę, składa się 27 prac napisanych przez 31 autorów. Ich wykształcenie i stopnie naukowe są różne. Najliczniej reprezentowani są pracownicy muzeów i uniwersytetów, ale również jest wielu autorów o zawodach niehumanistycznych, są profesje urzędnicze oraz handlowe.

Układ prac jest przejrzysty, oparty na kryterium chronologicznym. Artykuły są krótkie, rzadko przekraczają 10 stron, co wynika z samego charakteru wydawnictwa. Przeważają publikacje źródłowe, a więc informacje o nowych lub nieznanach dotąd skarbach i znaleziskach pojedynczych monet, względnie o zjawiskach w numizmatyce dotyczących mało znanych lub w ogóle nieodnotowanych. Najmniejszy objętościowo jest okres starożytny, najobszerniejszy nowożytny. Ten ostatni, obejmujący około 2/3 zawartości książki, składa się również z prac medaloznawczych. Przeważają publikacje poświęcone tematyce lokalnej, tj. westfalskiej. Zresztą i dobór autorów, rekrutujących się głównie z Westfalii i Niemiec północno-zachodnich, nadaje prezentowanemu wydawnictwu lokalny zakres. Pomimo to byłoby pożądane, aby książka ta była obecna w Polsce w obiegu naukowym. Każdy bowiem znajdzie tu dla siebie coś interesującego. A ponieważ i piszący te słowa nie chce być wolny od uprzedzeń chronologicznych, pozwoli mi to na wymówienie się od niemożliwego do prezentacji zasobu całego *Festschriftu* i na skupieniu się na tematyce średniowiecznej.

Dział średniowiecza otwiera praca proseminaryjna napisana przez H. Mäkelera w r. 2000 w Kolonii (s. 25–45). Młody (zapewne) adept numizmatyki, którego nazwisko poznaliśmy już przy rozpatrywaniu składu redakcyjnego

go, stara się odtworzyć dokładną zawartość i losy monet znalezionych podczas badań archeologicznych przed ponad stu laty. Z rozproszonych wzmianek dotyczących wykopalisk na terenie zagadkowego zamku „Hünenburg” k/Rinteln w Dolnej Saksonii, zrujnowanego jeszcze w średniowieczu wynika, że były to 4 denary wybite w Goslarze (Dbg 668–670). W konkluzji autor stwierdza, że mogły zostać wybite ok. 1074/75–1081, a ich zagubienie miało najpewniej związek ze zniszczeniem zamku–grodu podczas powstania saskiego, które wybuchło w 1073 r. Autor okrasza swoje rozważania analogiami ze strefy nadbałtyckiej, ignorując zupełnie znaleziska z terenu Polski.

R. Althof, historyk sztuki z Lubeki, opisuje najstarszą spośród dziesięciu monet znalezionych podczas nadzoru archeologicznego na terenie Düsseldorf–Gerresheim (s. 46–50). Chodzi o denar Henryka IV (1056/84–1106) wybity w Duisburgu (Dbg 319).

G. Gromotka, kolekcjoner ze Steinfurtu, prezentuje z własnego zbioru 7 nieznanymi odmiannymi monet bizantyjskich, głównie bilonowe aspron trachy z XI–XIII w. (s. 51–58). Jest to uzupełnienie do najnowszego katalogu M. Hendy’ego (t. IV, Waszyngton 1999).

Zmarły w 1945 r. adwokat i kolekcjoner ze Stade, M. Hertz, opracował przedłożony mu w 1938 r. skarb z Compiègne w Szampanii. Ch. Stoess, do którego dotarł rękopis zmarłego prawnika oraz monety z tego znaleziska, podaje opis depozytu uzupełniony o literaturę (s. 56–58). Zespół przywieziony został zapewne jako „trofeum” żołnierza kajzerowskich Niemiec (autorzy unikają odpowiedzi wprost). Zawierał on 1544 denary, w większości wybite pod stemplem królów francuskich (1358). Ukrycie skarbu Stoess datuje na ok. 1220 r.

F. Fey, oficer marynarki, publikuje nieznaną monetę typu kolońskiego („auf Kölner Schlag”) (s. 59–62). Na podstawie analizy stempli (chodzi zwłaszcza o obecność chorągwi w prawej ręce arcybiskupa), autor gotów jest ten ciężki fenig datować na czasy pontyfikatu Henryka von Molenark (1225–1238) jako emisję księstwa westfalskiego.

Wątek „koloński” obecny jest w następnej publikacji przygotowanej przez trzech archeologów z Uniwersytetu w Getyndze, H.–G. Stephana, Th. Küntzla i M. Kocha (s. 63–80). Artykuł zawiera ciekawe rozważania historyczne i wnio-

ski archeologiczne. Rzecz dotyczy niezwykle interesującego znaleziska monet, dokonanego podczas rozkopywania w latach 1998–1999 przez Stephana zaginionego miasta Nienover w pow. Northeim na pograniczu Westfalii i Dolnej Saksonii. W piwnicach zameczku, czy też raczej pałacyku, zniszczonego przez jeden z pożarów, jakie nawiedzały miasteczko w 2. połowie XIII w., znaleziono 22 monety. Dziewiętnaście tworzyło zespół w piwnicy IV, a 3 dalsze nie należały do tego kompleksu, ale jak można domyślać się z tekstu, czasowo były zbliżone. W sumie znalezisko składa się z 19 denarów (ciężkich) i 3 brakteatów (12 denarów scalonych było w rolkę). Denary należą do emisji nadreńsko-westfalskich, wybitych w 2. połowie XIII w. Jest tu też szterling angielski Henryka III z Canterbury wydatowany na 1248 r. (zdaje się, że najstarsza emisja w znalezisku). Najbardziej zagadkowe są brakteaty, których nie udało się autorom zidentyfikować. Szczególne zainteresowanie wzbudza miejsce znalezienia. Zespół należy do znalezisk „domowych”. Dokładna lokalizacja, w powiązaniu z interpretacją planów istniejących do dziś westfalskich domów mieszczkańskich z XVI/XVII w., pozwala im na przypuszczenie, że monety stanowiły gotówkę przechowywaną w sypialni lub reprezentacyjnym pomieszczeniu; po pożarze i zarwaniu się podłogi, przedostały się do piwnicy. Szkoda, że nie dowiadujemy się czy nosiły ślady wysokiej temperatury.

Postać P. Ilischa znana jest nie tylko z licznych publikacji, ale także z autopsji uczestnikom sesji i seminariów organizowanych przez Komisję Numizmatyczną IAiE PAN. Artykuł Ilischa, starszego kustosa, czy raczej nadkustosa (Oberkustos) w Westfälisches Landesmuseum für Kunst und Kulturgeschichte in Münster, przynosi uzupełnienia do wydanej przezeń monografii mennictwa biskupów monasterskich w średniowieczu (s. 81–86) (por. WN XLI, 1997/1998, s. 100–103). Autor przedstawia działalność menniczą biskupa Everharda von Diest (1272/1275–1301). Wylicza przy tym liczby tłoków użytych do emisji dwóch podstawowych typów denarów. Można się tylko domyślać, że kryła się za tym drobiazgowo i niezmiernie żmudna inwentaryzacja i analiza stempli monet.

Z opracowaniem Ilischa koresponduje artykuł Ch. Stadlera i M.A. Stadlera, bremeńskich „lubowników monet” (s. 87–92). Rzecz dotyczy

naśladownictw („Beischläge”) denarów biskupa münsterskiego Everharda (tutaj Eberhard von Diest z rysunkiem głowy św. Pawła w trójkącie na rewersie. Część fenigów wywodzących się z naśladownictw monastyrskich *de facto* można uznać za emisje samodzielne; część to kopie, a zatem naśladownictwa w całym tego słowa znaczeniu.

B. Schauer z Berlina, dawny współpracownik niemieckiej Komisji Numizmatycznej, przedstawia dwa skarby odkryte w pozostałościach średniowiecznej budowli mieszkalnej (s. 93–96). Ujawnione one zostały podczas archeologicznych badań ratowniczych w Przecławiu (Prenzlau w Brandenburgii) w 1997 r. w „wielofazowym budynku” z XIII–XIV w. Starszy skarb zawierał 18 denarów brandenburskich z końca XIII w. w sześciu typach, zlepionych w rolkę. Skarb młodszy, datowany ogólnie na 2. połowę XIV w., ilustruje już inną fazę obiegu monetarnego w Marchii Wkrzańskiej: składał się z 14 brakteatów i 1 denara. Zidentyfikowano emisje meklemburskie, zachodniopomorskie (Gryfia, Strzałów), hamburskie i szwedzkie (denar). Oba niewielkie skarby należą do grupy tzw. depozytów „domowych”, o których mówiliśmy przy okazji odkrycia w Nienover. Dodajmy, że do tej samej kategorii należy skarb denarów brandenburskich (koniec XIII w.) z chaty we Frankfurcie n.O., znalezionej w okolicznościach podobnych do zaistniałych w Prenzlau.

Ostatnim artykułem z zakresu numizmatyki średniowiecznej jest informacja G. Hatzza o dwóch fałszywych wittenach, nabytych w 1987 r. przez Gabinet Numizmatyczny Museum für Hamburgische Geschichte (s. 97–100). Ujawniono je na pchlim targu w toskańskim miasteczku Volterra.

Zamiast podsumowania (o pożytkach z tej książki napomykaliśmy wyżej) — z pozwoleniem PT Redakcji — chciałbym zakończyć stroniczym zwróceniem uwagi na dwie prace z zakresu indianistyki.

P. Berghaus, *spiritus movens* jubileuszowego *Festschriftu*, omawia 2 aureusy rzymskie Pertinaksy (193 r.), cesarza władającego niespełna trzy miesiące, znalezione w Indiach (s. 21–24). Na ten subkontynent napływ srebrnych i złotych monet rzymskich zaczął się w czasach republikańskich i trwał, z różnymi wahaniami, przez okres imperialny.

Przewodniczący związku krajowego Chr.–E. von Kleist pisze o nepalskich srebrnych damach i jawach z XVII i XVIII w. jako najmniejszych monetach świata (s. 133–137). W owym czasie emisje te ważyły odpowiednio 0,08–0,04 g i 0,02–0,01 g. Gdybyśmy porównali z nimi masę niektórych polskich brakteatów z XII i XIII w., kto wie, czy nie zdystansowałyby nepalskich monet. Ale jest to już inna kategoria, emisje bowiem władców himalajskich były bite dwustronnie.

Tadeusz Szczurek